

Saługa, Bronisław

"Myśliwiec", Tomasz Bielawski,
oprac. i wstępem poprzedzili
Zbigniew Nowak i Wacław Odyniec,
Olsztyn 1980 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-4, 463-467

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zasymilowanych z przybyszami Słowian (a nad Niemnem też Litwinów).

Tak więc cenna publikacja źródłowa na temat XIII—XVI wieku, która zasługuje na uwagę wszystkich interesujących się środkowoeuropejskim średniowieczem, otrzymała nie tylko wprowadzającą w błąd tytuł, ale też nie nadające się do przyjęcia spekulacje nazewnictwa we wstępie i w zakończeniu, służące nie celom badawczym, lecz polityczno-propagandowym.

Edward Martuszcwski

Tomasz Bielawski, *Myśliwiec*, Opracowali i wstępem poprzedzili Zbigniew Nowak i Wacław Odyniec. Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1980. Seria: Literatura Warmii i Mazur w dawnych wiekach, ss. LXII+108.

Pod koniec 1980 roku w serii „Literatura Warmii i Mazur w dawnych wiekach” wydana została kolejna pozycja: Tomasz Bielawskiego *Myśliwiec*.

Utwór Tomasza Bielawskiego nie był w zasadzie wznawiany jako samodzielna książka od czasu pierwszego wydania, tj. od roku 1595. Wydał ją co prawda w 1914 roku Józef Rostafiński, botanik, zoolog i historyk nauk przyrodniczych jednak łącznie z pięcioma innymi myśliwskimi tekstami staropolskimi¹, jako 64 tom „Biblioteki Pisarzy Polskich”. Publikacja Bielawskiego dostępna była jedynie w dużych bibliotekach. Dzięki inicjatywie wydawnictwa „Pojezierze” dotrze ona nie tylko do rąk filologów lecz i bibliofilów-myśliwych.

W nocie edytorskiej Zbigniew Nowak, autor wstępu informuje czytelnika, że to wydanie *Myśliwca* ma charakter krytyczny, a pod względem edytorskim zostało opracowane zgodnie z obowiązującymi współcześnie zaleceniami dla tekstów staropolskich w wersji popularnonaukowej.

Niezbýt precyzyjnie rozgraniczono sprawy autorstwa wstępu i komentarza. Na karcie tytułowej czytamy: „Opracowali i wstępem opatrzili Zbigniew Nowak Wacław Odyniec”. A więc tak wstęp, jak i komentarz byłby autorstwa dwóch osób. Czytelnika utwierdza w tym przekonaniu ponadto spis treści, w którym nie podaje się ani autorstwa wstępu ani komentarza. Przy lekturze wstępu okazuje się, że jego pierwszą część zatytułowaną *Echa myśliwskie w literaturze polskiej XVI wieku* napisał Zbigniew Nowak, natomiast część drugą *O myśliwcach Prus Królewskich* opracował Wacław Odyniec. Komentarz nie jest sygnowany żadnym nazwiskiem i dopiero on, należy przypuszczać, jest wspólnego autorstwa. Sprawa drobna, jednak np. pominięcie nazwisk na karcie tytułowej, a umieszczenie ich odpowiednio w spisie treści pozwoliłoby uniknąć pewnego zamieszania.

Co do wstępu: wydaje się, że zbytnim ułatwieniem było obszerne cytowanie tekstów Jana Ostroroga² w jego części drugiej. Zabieg ten stwarza zresztą wrażenie jakoby Ostroróg był myśliwym Prus Królewskich; ze wszech miar natomiast pożądanym było zapoznanie czytelnika z tym sławnym autorem myśliwskim — wielkim miłośnikiem łowów z ogarami — w *Echach myśliwskich*, gdzie całkowicie go pominięto. Rozdział o myśliwych Prus Królew-

¹ J. Rostafiński, *O myśliwstwie, koniach i psach łowczych książek pięciorgo z lat 1584—1690*, Kraków 1914, ss. XXII + 552. (*Hippika* — K. Pieniążka, *Myśliwstwo z ogary* — J. hr. Ostroroga, *Gospodarstwo jeздеckie* — NN szlachcica polskiego, *Myśliwstwo ptasze* — M. Cygańskiego, *Myśliwiec* — T. Bielawskiego).

² *Myśliwstwo z ogary* Iana hrabie z Ostroroga, wotewody poznańskiego, w: J. Rostafiński, op. cit.

szych rozbudowano cytowaniem tekstów wojewody poznańskiego, powoływaniem się na korespondencję Radziwiłłów, jak też fragmentami listów króla Jana III Sobieskiego do żony (s. XLIX), co jest tym dziwniejsze, że widać wyraźną niechęć autora tej części wstępu do wykorzystywania materiału biograficznego dotyczącego osób ściśle związanych z obszarem, na którym działał i tworzył Tomasz Bielawski. Mam tu na myśli chociażby opata pelplińskiego Leonarda Rembowskiego, który „chyba bardziej był myśliwym niż dostojnikiem kościelnym i przez swą pasję łowiecką nawet uszczuplał posiadłości opactwa”³. W Odyniec zdaje sobie sprawę, że Tomasz Bielawski mógł znać opata Rembowskiego lecz nie uczynił nic (poza zacytowaną jednozdaniową wzmianką), by przybliżyć nam środowisko i czas, w którym żył autor *Myśliwca*. Nie w pełni wykorzystany wydaje się także wątek (s. XLIII i XLIV) zdobienia wnętrza wieńcami jeleni. Jak wynika z informacji zamieszczonych w miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wisła”⁴, na obszarze Prus Królewskich rozpowszechniony był zwyczaj ozdabiania kościołów żyrandolami z rogów jelenich. Na apel Jana Sembrzyckiego zamieszczony w „Wisła” (1891 rok), do redakcji napłynęły informacje o „pająkach” sporządzone z rogów jelenich. W końcu XIX wieku znajdowały się one w: Królewcu (w dawnym kościele polskim „na Szejndamie”), Olecku, Kętrzynie (w dawnym kościele polskim św. Jerzego), Szarejkach (pow. oleckiowski), Kutach i Krukance (pow. węgorzewski, Kalinowie (pow. ełcki), Różańsku (pow. piski), Czernicach Borowych (pow. przasnyski), Dąbrównie (pow. ostródzki) — gdzie jako wiszące świeczniki używane było poroże łosia, w Pasymiu (pow. szczeciński), oraz Miłuzach⁵. Także w katedrze olsztyńskiej wisi w głównej nawie świecznik z rogów jelenich. Przytoczone informacje wskazują, że zasięg tego motywu jest szerszy i jego pochodzenie zasługuje na wnikliwsze potraktowanie.

Wydawca dość obficie zaopatrzył *Myśliwca* w ilustracje. Większość z nich jest naprawdę piękna i logicznie zgrana z tekstem. Lecz dwie („pies myśliwski” na stronie 27 i „Niedźwiedź” na stronie 33) odbiegają poziomem artystycznym od pozostałych i wprost szpecą starannie wydaną książkę.

Gdy już o ilustracjach mowa, wypada wspomnieć o tytułowej, umieszczonej na obwolutie, na stronie pierwszej twardej okładki oraz na stronie XXXIX wstępu. Chodzi o herb Pomian, którym pieczętowali się protektorowie T. Bielawskiego — Sokołowscy. Ryciny przedstawiają głowę tura lub żubra oraz miecz zawieszony jakby na rogu. Natomiast autor *Myśliwca* na stronie trzeciej pisze: „Onę [głową] przeszedł miecz” Tak też herb ten jest narysowany w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej⁶. Trudno orzec kto tu

³ Wstęp do recenzowanej książki, s. XLIII.

⁴ Patrz, „Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny «Wisła», 1891, t. 5, ss. 230 i 994; 1892, t. 6, s. 494; 1893, t. 7, ss. 308 i 740 oraz 1894, t. 8, s. 197.

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1885, — podaje nazwę Miłuz (późniejsze Młynary, pow. pasłęcki); G. Leyding — Mielecki, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, Olsztyn 1947, s. 83 poz. 128 — Miłuzy, czyli Młynary w pasłęckim. W *Słowniku nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław—Warszawa 1951, s. 611 — wymieniona jest nazwa Milussen (Mylussen) czyli Miłuzy w pow. ełckim. Trudno więc bez dodatkowych ustaleń stwierdzić, o którą miejscowość chodzi korespondentowi „Wisły”.

⁶ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 9, PWN, Warszawa, s. 262; Herb Pomian jest ponadto opisany przez K. Niesieckiego *Korona Polska*, t. 5, Lwów 1740, ss. 644—656: „Żubra głowa — miecz przez nią z góry na dół, od prawego rogu niby z niej zatopiony, tak jednak, że koniec jego na dole dobrze widać—”.

zawinił. Jednak jako czytelnik chciałbym, by autor wstępu krytycznego zwrócił uwagę na te rozbieżności, a jeszcze lepiej aby je wyjaśnił.

A oto, co można zarzucić interpretacji słów i zwrotów języka łowieckiego:

— *Myśliwca obrót wtóry*, wiersz 55. „I wab ze skrzydła na ptaki budujesz —”. Autorzy komentarza objaśniają, że „wab” to przynęta sporządzone z stosiny pióra ptasiego (s. 84). Jest to oczywiście pomyłka. „Wab” albo wabik, to przyrząd do wabienia⁷.

— *Myśliwca obrót trzeci*, wiersz 105. „Nie próżno śpiewała trąbka, nagrodziła się otrąbka”. Wyjaśniając słowo „otrąbka” (s. 85) autorzy komentarza bezkrytycznie poszli za sugestią J. Rostafińskiego⁸, według którego „otrąbka” znaczy to samo co „otrąbienie”. Od lat zajmuję się językiem łowieckim. Dotąd nie udało mi się spotkać tekstu potwierdzającego mniemanie Rostafińskiego. Natomiast w *Słowniku Języka Polskiego*⁹ „otrąbki” to drobne mielone otręby. Gdyby przyjął ten tok rozumowania, bez trudu można znaleźć dowody, że otręby były jednym z podstawowych składników karmy dla psów¹⁰. Tak więc zacytowany fragment poematu T. Bielawskiego mógłby być objaśniony bardzo prosto: polowanie się opłacało, gdyż zwróciły się koszty poniesione na utrzymanie psiarni. Za taką interpretacją przemawiałoby też to, że utrzymanie psiarni było rzeczywiście bardzo kosztowne, co zauważa zresztą zarówno autor *Myśliwca*, jak i jego komentator¹¹, a także inni¹².

— *Myśliwca obrót szósty*, wiersz 31. „Takiego [psa nieprzydatnego do polowania] ziemia tak długo niech nosi, aż gość uporny onego [psa] wyprosi”. Na stronie 87 jest wyjaśnienie, że zwrot „gość uporny” — znaczy śmierć. Wydaje się, że należy przyjąć rozwiązanie prostsze, wynikające zresztą z dalszego ciągu narracji. Mówi się tam, że jednym z sposobów pozbycia się psa bez talentów łowieckich jest ofiarowanie go komuś. Bielawski najprawdopodobniej powiada więc: „jeżeli trafi się taki «uporny» gość, przymawiający się o psa — to należy szybko, chwalać przymioty, których ten nie posiada, ofiarować mu tego, już dawno spisanego na straty.

— *Myśliwca obrót ósmy*, wiersz 9. „Oślada dzisiaj, wiatr przykry z morskizyny —”. Słowo „oślada” (s. 90) objaśniono jako brak tropów. Zadałem sobie trud sprawdzenia w sześciu specjalistycznych dziełach¹³ wydanych w latach 1865—1980, i tylko w przytaczanej już pracy Rostafińskiego znalazłem objaśnienie zgodne z tym, którym posłużyli się autorzy aparatu krytycznego. Jestem więc w rozterce i mam pewne pretensje do Z. Nowaka

7 J. Rostafiński, op. cit., ss. 540, 477—480.

8 Ibidem, s. 515.

9 *Słownik Języka Polskiego*, t. 2, PWN, Warszawa 1979, s. 568.

10 *Nowa Księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 4, Warszawa 1978, s. 221: „parza — starop. jadło dla — psów, zaprawione otrębami —”.

11 „Sieła pies o rok kosztuje —” (s. 17), „Tysiącrocć więcej psi w roku kosztują, niżli uszczują” (s. 38); „Autor podkreśla raz jeszcze, że najwięcej kosztuje utrzymanie psów, które muszą być karmione stałe, a rzadko bywają wykorzystywane do polowań” (s. XXIV).

12 J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 2, Warszawa 1960, s. 243: „Przysłowia: Psi go zjedli, Duża psiarnia zje dużego szlachcica i Kto trzyma psiarnię, trwoni grosz marnie poruszają sprawę, która była przedmiotem skarg i ataków ze strony satyry w XVI. zaniepokojującej wzrostem zbytku i jego konsekwencjami, ruiną średnich fortun szlacheckich”.

13 W. Kurowski, *Myślistwo w Polsce i Litwie*, Poznań 1865; J. Rostafiński, op. cit.; W. Krawczyński, *Łowiectwo*, Warszawa 1947; *Słownik encyklopedyczny dla leśników, drzewiarzy i myśliwych*, Warszawa 1959; S. Hoppe, *Słownik języka łowieckiego*, Warszawa 1970; S. Hoppe, *Polski język łowiecki*, Warszawa 1980.

i W. Odyńca, że nie zasygnalizowali czytelnikowi możliwości różnych interpretacji.

— *Myśliwca obrót dziewiąty*, wiersz 83. Myśliwy „— umie piszczeć jak sarna, wilk do niej po głosie bieży, on pulhak spuści —”. Słowo „pulhak” na stronie 92 objaśniono jako pistolet, mimo że na stronie 89 „pulhacze” zdefiniowane zostało jako „rodzaj broni palnej”. W źródłach, do których udało mi się dotrzeć, nie ma nazwy „pulhacze”. Więc może to tylko inna forma słowa „pólhak”, które jest objaśniane jako „rodzaj pistoletu”¹⁴ lub „gatunek strzelby wojennej”¹⁵. Należałoby w takiej sytuacji podzielić się z czytelnikami wątpliwościami, a następnie wskazać, jaka interpretacja wydaje się najbliższa prawdy. Mogę tylko stwierdzić, że w żadnym znanym mi tekście nie spotkałem informacji o używaniu w łowiectwie pistoletów. Być może służyły one w wypadkach szczególnych do osobistej obrony, gdy zawiodły inne środki, a zwierzę znajdował się już bardzo blisko, nieledwie w odległości wyciągniętej ręki.

— Tamże, wiersz 109. „Obżarł się wilk, nu w łegu usnął—”. Autorzy komentarza słowo „łęg” objaśniają jako mokrą łąkę. Nie jest to określenie zbyt szczęśliwe. Łąka bywa mokra, gdy rosa, a także po deszczu. Chodziło im najprawdopodobniej o to, że łągiem nazywa się łąkę podmokłą.

— *Myśliwca obrót trzynasty*, wiersz 77. „Skoro jedno bu, bu, bu w bęben głośno trąci, aliści wskok ubili kaczoreczków pięci”. Komentarz informuje, że „bu, bu bu...” to „głos wydawany przez bąka, ptaka wodnego” (s. 97). Bardzo to odległy związek. Tymczasem, w zacytowanym zdaniu, najprawdopodobniej chodzi o łowy z ptakami łowczymi. Posłużę się cytatem z Rostafińskiego: „używano bęben do pola z sokolem. Sokół bierze ptaka w lot, skoro więc jego pastwa siedziała gdzieś, to chcąc ją zestraszycić i skłonić do zerwania się, bito w bęben.”¹⁶

Tamże, wiersz 79: „Smaczniejsze-ć też domowe [mięso], nizeli murzyńskie, bõ w tych [chodzi o dziczyznę z kaczek] czarne mięsisko, niesmaczne i śliskie”. W komentarzu: „kurki i łyski mają czarne mięso” (s. 97). A przecież w ogóle dziczyzna tak ptaków, jak i ssaków po przyrządzeniu ma kolor ciemny. A w każdym razie w tekście poematu nie ma żadnej wskazówki pozwalającej sądzić, że autor ma na myśli kurkę wodną czy łyskę. Dlaczego nie przyjąć, że mówi o mięsie dzikich kaczek, których dotyczy wiersz poprzedni?

Przytoczone potknięcia i wątpliwości zdają się wskazywać, że opracowanie krytyczne poematu Bielawskiego pozostawia sporo do życzenia. W zasadzie, autorzy komentarza nie wyszli poza ustalenia dokonane w początkach wieku przez Józefa Rostafińskiego. W dalszym ciągu całe ustępy tekstu pozostały całkowicie niezrozumiałe.

Chwaląc olsztyńskie wydawnictwo „Pojezierze” za to, że spopularyzowało dziełko Bielawskiego, równocześnie trudno się powstrzymać od stwierdzenia, że książka ta dalej czeka na rzeczywiście naukowe opracowanie. Od czasu, w którym powstał *Myśliwiec*, nastąpiły olbrzymie zmiany w środowisku przyrodniczym, zmienił się też język zarówno literacki, jak i używany przez myśliwych. Zmieniły się narzędzia i sposoby łowów. Wszechstronne skomentowanie omawianego tekstu to zadanie niebywale trudne i podjąć mu może

14 *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 9, s. 373.

15 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa 1958, s. 111.

16 J. Rostafiński, op. cit., s. 476.

jedynie wieloosobowy zespół historyków, kulturo- i językoznawców. A kto wie czy w gremium takim nie powinien się także znaleźć stary, puszczański myśliwy?

Bronisław Saluda

Sebastian Haffner, *Preussen ohne Legende*, Hamburg 1979, Gruner und Jahr AG.

W ostatnich latach obserwujemy w ruchu wydawniczym zjawisko, które można by określić mianem „fali pruskiej”. Jego symptomy koncentrują się zwłaszcza w obydwu krajach niemieckich, Republice Federalnej Niemiec, ale także, choć w odmiennej metodologicznej postaci, w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Historycy niemieccy wracają po przerwie, jaka w tej dziedzinie nastąpiła po II wojnie światowej, do historii państwa, które od XVII wieku wywierało spośród wszystkich dzielnic największy wpływ na dzieje ogólnoniemieckie. Jest to temat obchodzący w niemieckim stopniu również historyków polskich, a wśród nich szczególnie historyków Warmii i Mazur; wszak nowożytnie państwo pruskie wzięło swój początek na terytorium będącym w całości domeną ich bezpośrednich zainteresowań.

Prusy bez legendy to książka będąca wyrazem wielokrotnego powracania do tego tematu przez jej autora. Sebastian Haffner, historyk z upodobania, a dziennikarz z zawodu, należy do starszego pokolenia (urodził się w 1907 roku); laureat nagrody imienia Henryka Heinego, wieloletni współredaktor londyńskiego „Observera”, tzw. kolumnista, czyli autor stale ukazujących się artykułów politycznych tygodnika zachodniemieckiego „Stern” od roku 1963.

Książka, oprócz autorskiej przedmowy, zawiera siedem rozdziałów — w każdym z nich S. Haffner dokonuje oceny kilku dziesięcioleci dziejów państwa pruskiego, trzymając się porządku chronologicznego — oraz aneksu kartograficznego, w którym zamieszczono osiem map ilustrujących proces powstania Prus i kolejne etapy ich rozwoju terytorialnego od 1415 do 1918 roku. Nie jest to więc praca przynosząca wyniki własnych badań autora, lecz esej historyczny, wyrosły z lektur, przemyśleń, a zapewne i doświadczeń. Można więc ten tekst uznać, w pewnym sensie, za reprezentatywny dla współczesnej opinii zachodniemieckiej, w każdym razie dla tej części owej opinii, która składa się na dzisiejszy establishment RFN. Jest to więc wypowiedź znacząca, zasługująca nie tylko na bibliograficzną wzmiankę, lecz i na nieco bliższe rozpatrzenie.

Już na początku rzuca się w oczy niezwykle bogata i niebanalna szata ilustracyjna; wyboru i układu ilustracji dokonał zresztą nie sam autor, lecz Ulrich Weyland. Jest tych ilustracji w sumie 287, w przeważającej części kolorowych, znakomicie reprodukowanych pod względem technicznym; wiele z nich reprodukowano zresztą po raz pierwszy. Pochodzą one ze zbiorów muzeów i archiwów Wiednia, Berlina Zachodniego, Hechingen, Monachium, Hanoweru, Hamburga, Norymbergi, a także Poczdamu. Szata graficzna książki jest więc wartością samoistną i właściwie zasługiwałaby na oddzielne omówienie, albowiem niezależnie od tego, jak ocenimy jej treściową wymowę, stanowić może ona wzór tego, jak tego rodzaju oprawy ilustracyjnej książki historycznej dokonywać należy.